

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 17

(192)

wrzesień

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

WYDARZENIA

Wdzięczni Bogu

Na zakończenie Mszy św. odbyła się ceremonia nagrodzenia Medalami Jubileuszowymi. Otrzymali je dobroczyńcy kościoła z kraju i z zagranicy, przedstawiciele parafii, władz, korpusu dyplomatycznego. • 4-5

ROZMAITOŚCI

Prastary polski bigos od Borysa Burdy

Wiele osób w ogóle myśli, że bigos – to duszona kapusta ze słoniną. Jeśli to prawda, to w takim razie barszcz – to gotowana kapusta z przeciorem pomidorowym. • 7

JUBILEUSZOWE FORUM

"Chciałbym więcej czytać o Polakach, którzy odnieśli sukces za granicą – jest to jednak apel przede wszystkim do polskich mediów. Ze swej strony mogę zapewnić, iż nie ma wizyty zagranicznej, podczas której nie spotkałbym się ze środowiskami polonijnymi. Staram się ich przedstawiciele honorować odznaczeniami państwowymi i nie ma tu żadnych ograniczeń; zawsze jestem rad, kiedy mogę dokonać aktu dekoracji zasłużonych Polaków.

Apeluję do dziennikarzy – także do Państwa, bo to Wy tych ludzi znacie – pokazujemy ich! Może nawet ze strony Wzrostu środowiska wyszłaby propozycja, dla której "z góry" mogę dać patronat, by przedstawiać co roku 10 Polaków sukcesu poza

Polską. Byliby to ludzie zgłaszani przez Wasze media do kapituły, których można by zaprezentować, zaprosić do Pałacu Prezydenckiego np. w Święto Niepodległości 11 listopada i uhonorować. Takich inicjatyw potrzeba i liczę tu bardzo na aktywność polonijnych organizacji i mediów".

Z takimi, między innymi, propozycjami zwrócił się Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w Pałacu Prezydenckim do uczestników X Forum Mediów Polonijnych.

W tegorocznym jubileuszowym spotkaniu, trwającym od 3 do 9 września, wzięło udział ponad 150 dziennikarzy z 25 krajów świata. Dokładniej o tym, co działo się w Tarnowie, Kielcach i Warszawie napiszemy w najbliższym numerze.



Nowa szkoła oczami ucznia



Pierwszy dzwonek w polskiej szkole

Ranek pierwszego września ciche życie rejonowego miasta Gródka Podolskiego (Horodok), położonego swobodnie między wzgórzami otaczającymi kotłinę rzeki Smotrycz ożywiły nagle tłumy gości, gromkie przemówienia, dźwięczne głosy uczniów.

Wydarzenie niebagatelne – otwarcie pierwszej na Chmielnickiej polskiej szkoły, która przyjmie około 500 uczniów. Dlaczego stało się to właśnie tutaj?

Otóż Gródek Podolski to nie jedyne miasto na Ukrainie, gdzie Polacy stanowią ponad połowę liczby mieszkańców. A zatem polska wspólnota w to święto wiedzy otrzymała piękny prezent.

Ten jasny, dwukondygnacyjny, nowoczesny budynek, w którym przewidziano wszystko, co niezbędne jest dla uczniów i nauczycieli, stał się prawdziwą chlubą i ozdobą miasta.

Ciąg dalszy na str. 2

Z Ukrainą do Europy

Premier RP Leszek Miller chce rozpropagować pomysł Leonida Kuczmy stworzenia we Lwowie centrum dialogu młodych. Ta oraz szereg innych koncepcji i konkluzji zawarte zostały w jego wypowiedzi opublikowanej w czasopiśmie "Wprost" 4 sierpnia 2002 r. Proponujemy Czytelnikom obszernie fragmenty tej niezwykle ciekawej publikacji.

Historia narodów zawsze obrasta mitami i legendami. Te zaś należą do sfery świadomości narodu. Zgadza się z prezydentem Ukrainy Leonidem Kuczmą ("DK" nr 191), że historię trzeba pozostawić historykom, ale co począć z nagromadzonymi przez wieki opisami heroicznych czynów, wielkich zwycięstw, ponadludzkiego wysiłku dla ojczyzny? Nie da się ich wymazać ze zbiorowej wyobraźni ani narodu polskiego, ani narodu ukraińskiego – niezależnie od tego, czy odpowiadają prawdzie historycznej, czy karmią się fałszem.

Trzeźwa wiedza historyczna może i powinna być nauczycielką i mistrzynią polityków. Czy jednak zmienia ona również dostatecznie sposób myślenia narodów? Czy politycy korzystają z nauk historii, aby osiągać cele historyczne, a nie doraźne? Czy nie wykorzystują zafałszowanej świadomości historycznej swych narodów do wygrania najbliższych wyborów? Historia Lwowa w minionym wieku jest nie tylko zwykłą ilustracją tych i wielu innych pytań.

Ciąg dalszy na str. 3

Modlitwa za ofiary zamachów

Jan Paweł II, zwracając się do uczestniczących w audycji generalnej Polaków, porównał ataki terrorystyczne z 11 września zeszłego roku do wybuchu II wojny światowej we wrześniu roku 1939. Mówiąc o "strasznym ataku terrorystycznym", Papież zwrócił uwagę na potrzebę przebaczenia sprawcom zamachów.

"Nie możemy zapomnieć o licznych ofiarach w ludziach, które ten atak pociągnął za sobą. Prosimy dla nich dzisiaj o wieczny odpoczynek u Boga, o zmiłowanie i przebaczenie dla sprawców tego strasznego ataku terrorystycznego" – powiedział Jan Paweł II i dodał: "Pamiętamy również, że w miesiącu wrześniu w 1939 roku zostaliśmy napadnięci przez hitlerowskie Niemcy. W ciągu tego miesiąca września toczyła się nierówna walka, w której zostaliśmy pokonani. Polecamy Bogu ofiary tej wojny, tak jak i ofiary tego ataku terrorystycznego". Papież odmówił następnie po polsku modlitwę w intencji zmarłych.

(PAP)

II RAJD KATYŃSKI DOTARŁ DO KIJOWA



10 września mieszkańcy Kijowa na szerokich ulicach stolicy mogli widzieć liczną grupę motocyklistów. Na każdym motocyklu przymocowane były dwie flagi: białoczerwona polska i żółtoniebieska ukraińska. Po raz pierwszy Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński dotarł do Kijowa. W ogóle rajd ten odbywa się po raz drugi, lecz rok temu Ukrainy jeszcze nie było na mapie uczestników tej akcji.

31 sierpnia 2002 r. байкерzy wystartowali z Warszawy. Przed tym jak zawitali do stolicy Ukrainy zwiedzili już Brześć, Mińsk, Wilno, Katyń, Moskwę, Orzeł, Charków. Przed sobą mają jeszcze Tarnopol i Lwów.

Ciąg dalszy na str. 2



Bykownia. Od lewej: ks. W. Stępień, konsul K. Świderek, przewodniczący Rajdu Katyńskiego W. Węgrzyn

Wydarzenie



Nowa szkoła oczami ucznia

Ciąg dalszy ze str. 1

O znaczeniu tego nieprzeciętnego wydarzenia społeczno-politycznego była mowa w wystąpieniach przedstawicieli administracji obwodu i rejonu, jak też szanownych gości z Polski - kraju któ-

polskiej szkoły na Ukrainie zazna-
czył, że jej otwarcie jest, bez prze-
sady, wydarzeniem o znaczeniu
międzynarodowym.

I oto brzmi pierwszy dzwonek.
Niosąca go uczennica obchodzi
wokół podwórza szkoły po brze-
gi wypełnione mnóstwem ludzi.

W oczach wszy-
stkich spostrzec
można radość, a
czasem i łzy.

Pod dźwięki hy-
mnów narodowych
Ukrainy i Polski pły-
ną na maszty flagi
naszych państw a
Ambasador RP na
Ukrainie pan Marek
Ziółkowski przecina
wstęgę. Szkoła
otwarta!

Niech szczęście
i powodzenie zaw-
sze towarzyszy uc-
niom i nauczycielom
kolejnej pol-
skiej szkoły na
Ukrainie!

Natalia GIŁOWA

uczennica 10A klasy Gimnazjum
nr 48 m. Kijowa (Sekcja Młodzieżowa
PSKO im. A. Mickiewicza)



Ambasador RP na Ukrainie
Marek Ziolkowski przecina wstęgę

ry, podjął się sfinansowania tej
kosztownej budowli. Prezes Związ-
ku Polaków na Ukrainie Stanisław
Kostecki, który stał u źródeł inicja-
tywy budowy tej trzeciej z rzędu

Więzi uczelni

W KPI - NOWY ROK

W Politechnice Kijowskiej
odbyła się uroczystość
rozpoczęcia nowego roku akade-
mickiego. Do kilku tysięcy studen-
tów I roku przemówił rektor uczel-

ni Michaił Zgórowski. W inaugu-
racji uczestniczyła delegacja Sek-
cji Wychowanków Politechniki
Kijowskiej z Polski.

Trzy dni później p.o. Konsu-

SEMINARIUM DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

W Politechnice Kijowskiej
odbyło się seminarium
kontaktowe polskich i ukraiń-
skich przedsiębiorców. Jego orga-
nizatorami były: Społeczne Towar-
zystwo Polska - Ukraina we
Wrocławiu, wrocławska firma
MINERAŁ oraz NTUU Kijowski
Instytut Politechniczny. Uczestni-
czyli prezesi zarządów i dyrekto-
rzy polskich przedsiębiorstw:

- Odlewnia Żeliwa (Zawiercie), która wytwarza łączniki żeliwne do instalacji wodnych, gazowych, grzewczych i przeciwpożarowych;
- Pracownicz Ośrodek

Maszynowy (Brodnica) - produ-
kujący maszyny rolnicze;

- PRO-AGRO (Kunów) - produkuje siedzenia i kabiny do ciągników i maszyn budowlanych;

- Radońska Wytwórnia Telefonów (Radom) - wytwarza systemy przekazywania danych drogą przewodową i bezprzewodową.

Polscy przedsiębiorcy wysłu-
chali wykładów charakteryzują-
cych gospodarkę Ukrainy, możli-
wości jej współpracy z Polską,
wyjaśniających zagadnienia opo-
datkowania i cel. Spotkali się ze
swoimi potencjalnymi kontrahen-

tami, zainteresowanymi współpra-
cą w dziedzinie handlu lub wspól-
nej produkcji. Uzgodnili dalsze
kroki na tej drodze, w tym odno-
nie wzajemnego przedstawiciel-
stwa firm na swoich rynkach.

Polscy uczestnicy seminarium
zostali przyjęci przez zastępcę
attaché handlowego Ambasady
RP na Ukrainie Piotra Miśkowi-
ka, który omówił problemy odno-
szące się do wzajemnych kontak-
tów firm obydwu zaprzyjaźnio-
nych krajów. Polscy przedsiębior-
cy zwiedzili także zabytki history-
czne Kijowa.

Janusz FUKSA

Ciąg dalszy ze str. 1

Jadą, żeby złożyć hołd rycer-
stwu Rzeczypospolitej, zwycięz-
com spod Warszawy i znad Niem-
na - oficerom Wojska Polskie-
go, polskim policjantom, żołnie-
rzom Korpusu Ochrony Pogranic-
za, polskiej inteligencji - ofiarom
straszliwej zbrodni komunisty-
cznej, zamordowanym w Katy-
niu, Miednoje i Charkowie. Dziś
dużo wiemy Katyniu, lecz i w
Charkowie, na przykład, zamor-
dowano około 4000 polskich ofi-
cerów, w tym ośmiu generałów.

Obok pomordowanych Pola-
ków, w takich samych dołach leżą
tysiące szlachetnych ludzi -
Rosjan, Ukraińców, Litwinów,
Białorusinów i obywateli innych
narodów (które tworzyły kiedyś
Związek Radziecki) wymordowa-
nych w równie okrutny sposób.

Jadą, by schylić przed nimi
wszystkimi czoła, jak przed swoi-
mi braćmi. Patronuje rajdowi
Prymas Polski, Jego Eminencja
ks. kardynał Józef Glemp oraz
wiele innych szanownych osób.

Pobytem motocyklistów na
Ukrainie bezpośrednio opieko-
wał się Konsulat Generalny RP w
Kijowie. Krzysztof Świderek, p.o.
Konsula Generalnego i Albin
Szyszko, Starszy Radca Ministra.
Osobiście uczestniczyli oni w
związaniu miejsc pochówku
Polaków zamordowanych na
Kijowszczyźnie. A były to Byko-
wnia, Cmentarz Darnicki, Cmen-
tarz Bajkowa. Ocenia się, że w
Bykowni na obszarze sięgającym
4,5 - 6 hektarów pochowano oko-
ło 100000 ofiar prześladowań
NKWD. Spoczywają tu Polacy,
Ukraińcy, Rosjanie...

Na każdym z miejsc pocho-
wania uczestnicy rajdu modlili się
za dusze zmarłych. Modlitwę pro-
wadził wikariusz biskupa ks. Wie-
sław Stępień. W uszanowaniu
pamięci pochowanych uczestni-
czyli również przedstawiciele
organizacji polskich na Ukrainie:

KOMUNIKAT

31 sierpnia 2002 roku
w Gródku Podolskim odbyło
się posiedzenie Zarządu Głó-
wnego Związku Polaków na
Ukrainie. Na posiedzeniu usta-
lono, że miejscem przeprowa-
dzenia jubileuszowego V Kon-
gresu ZPU będzie miasto Kijów.
Kongres odbędzie się w
dniach 6 - 7 grudnia 2002 roku.

la Generalnego RP w Kijowie
Krzysztof Świderek w obecności
przewodniczącego sekcji wręczył
złote odznaki honorowe Naczel-
nej Organizacji Technicznej
trzem zasłużonym pracownikom
uczelni. Otrzymał je: Jarosław
Kornijenko, Walentyn Rumbes-
zta oraz Iwan Diczka.

II RAJD KATYŃSKI DOTARŁ DO KIJOWA



Motocykliści w miejscu pochówku ofiar zbrodni komunistycznej

prezes Domu Polskiego Maria
Siwko, prezes Stowarzyszenia
"Zgoda" Wiktoria Radik, prezes
Kijowskiego Oddziału Związku
Kombatantów Wojska Polskiego
Franciszek Zębicki.

Jeszcze dwanaście lat temu
członkowie tych organizacji za-
częli pracę na miejscach pochów-
ku Polaków. Również i teraz regu-
larnie przychodzą oni na cmen-
tarze, porządkują mogiły naszych
przodków. W Bykowni z decyzji
władz ukraińskich prowadzone
były wstępne prace ekshumacyjne,
lecz do dziś, niestety, trudno
dokładnie powiedzieć gdzie
pochowani są Polacy.

W tym roku między Polską i
Ukrainą nadal, prowadzone są
rozmowy na ten temat, lecz do
dziś nie ma oficjalnej decyzji,
co do możliwości uczestnicze-
nia polskiej strony w dalszej
części prac ekshumacyjnych.
Dla rozwiązania tej kwestii po
10 września przewidziane jest
spotkanie odpowiednich mini-
strów obydwu państw. Mamy
nadzieję, że jego wynikiem
będzie zgoda na uczestnicze-
nie Polski w pracach ekshuma-
cyjnych.

Eugeniusz KLIMAKIN

(Zdjęcia autora)

Komunikat PTNŻ

Co nowego u naukowców Żytomierza?

W okresie połowa lipca -
sierpień działalność
Polskiego Towarzystwa Naukow-
ców Żytomierza była ograniczona
ze względu na zmianę biura.
Towarzystwo ma obecnie nową
siedzibę w Gimnazjum nr 1 w Żyto-
mierzu (ul. Witruka 55, 10009
Żytomierz).

Prowadzimy obecnie progra-
my edukacyjne (kursy języka pol-
skiego, pracujemy nad zorgani-
zowaniem w 2003 roku konferen-
cji historycznej, dwa projekty
pilotażowe dotyczące współpracy
Gimnazjum nr 1 w Żytomierzu
ze szkołami polskimi); projekty
naukowe, projekty informacyjne
("Gazeta Polska", podtrzymywanie
strony www PTNŻ); projekt
kulturalne (obchody jubileuszu
Kraszewskiego w Żytomierzu w
październiku br.).

Współpraca z organizacjami
społecznymi stanowiła i nadal sta-
nowi ważną część działalności
Towarzystwa. Zakładaliśmy, że
Towarzystwu poprzez wysyłkę biu-
letynów informacyjnych uda się
doprowadzić do wymiany informa-
cji pomiędzy organizacjami spo-
łecznymi.

Utworzono bazę danych pol-
skich organizacji społecznych w
obwodzie, nawiązano kontakty z
organizacjami społecznymi w
mieście i w obwodzie, koordyno-
wano wysyłkę informacji o stypen-

diach, konferencjach i grantach
do org. społecznych i umieszczano
ją na tablicy ogłoszeń Domu
Polskiego. Zostały podpisane
umowy o wymianie informacji z
organizacjami społecznymi "Inic-
jatywy Młodzieżowe" i "Centrum
Praw Człowieka w Żytomierzu".

Wstępna analiza współpracy
z organizacjami społecznymi i
przebieg wyników ankietowania
przeprowadzonego w końcu maja
wśród polskich organizacji spo-
łecznych wykazały, że wyniki współ-
pracy nie są adekwatne do wysił-
ków w tym kierunku.

Udało się osiągnąć zadowala-
jące wyniki we współpracy z
ukraińskimi (nieetnicznymi)
organizacjami społecznymi. W
kierunku rozwoju współpracy z
polskimi organizacjami Towarzy-
stwo osiągnęło inne niż zakłada-
no wyniki. W związku z tym sta-
nowisko menedżera ds. współ-
pracy z organizacjami społecznymi
zlikwidowano i zrewidowano
dotychczasowe formy i metody
działalności w tym kierunku.

PTNŻ w najbliższym czasie
będzie koncentrowało wysiłki w kie-
runku rozwoju współpracy z tymi
polskimi organizacjami, które
współpracowały z naszym Towar-
zystwem podczas realizacji poszcze-
gólnych jego programów oraz
zminimalizować wysiłki, skierowa-
ne na rozwój współpracy z organi-
zacjami, które z różnych powodów
z nim nie współpracowały.

Zapraszamy do współpracy!

Wprost

Ciąg dalszy ze str. 1

Dzisiaj historycy, a za nimi politycy wykazują, że w 1918 r. Lwów znalazł się "na granicy interesów politycznych, które doprowadziły do podziału kontynentu europejskiego, rozdzielenia narodu ukraińskiego i polskiego", z czego ówczesne elity narodowe nie były w stanie wyciągnąć wniosku, że rozwiązaniem problemów zwaśnionych narodów może być współpraca, a nie konfrontacja.

To ważna konstatacja prezydenta Kuczmy, którą podzielam. Jej słabość w społecznej percepcji stanowi to, że jest spóźniona o 84 lata. Zastanawiam się, czy dzisiaj jesteśmy w stanie wyprzedzić swoją epokę w dyskusji o

człowieka i demokracji. Winniśmy jednakże pójść dalej i powiedzieć, że historyczna mądrość obu narodów zaowocowała zgodną współpracą w miejscach nowego osiedlenia nad Odrą i Bałtykiem na Warmii i Mazurach. Tu poczyniono najważniejsze chyba kroki ku pojednaniu polsko-ukraińskiemu.

Współcześni Polacy żyjący na przełomie wieków i tysiącleci postavili sobie wielki cel: pojednanie ze swymi odwiecznymi sąsiadami - Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami, a także Żydami. Dotychczas najwięcej wspólnie uczyniliśmy dla pojednania polsko-niemieckiego. Jego pozytywne rezultaty docenia się w całej Europie.



Premier RP Leszek Miller

szczególnie ważne miejsce. We współpracy transgranicznej i międzyregionalnej zyskamy nowe możliwości i pola rozwoju. Jej fundamentem winny być kontakty na szczeblu samorządów, które mają szansę aktywniej współdziałać ze strukturami samorządów gospodarczych.

Nie powinniśmy rozpatrywać w kategoriach czegoś, co szkodzi Ukrainie, wypełniania przez Polskę zobowiązań wynikających z członkostwa w UE: wprowadzenia obowiązku wizowego, rozbudowy przejść granicznych i infrastruktury przygranicznej. Nie będzie żadnej nowej żelaznej czy nawet aksamiitnej kurtyny na polskiej wschodniej granicy! Nie będzie nowego podziału Europy!

Wierzmy, że współpraca na szczeblu regionalnym i lokalnym, system planowania przestrzen-

których rozwiązanie leży w gestii władz państwowych i samorządowych i jest możliwe. Cieszą się słowa prezydenta Leonida Kuczmy o dobrym stosunku do Polaków na Ukrainie. My podobnie myślimy i działamy na rzecz społeczności ukraińskiej w Polsce. W mojej pierwszej oficjalnej podróży do Kijowa jako premiera RP wzięła udział grupa uczniów liceum w Górowie Iławskim, którzy uczą się po ukraińsku.

Deklarację Ukrainy w sprawie rozpoczęcia procesu integracji z NATO Polską traktuje jako ważny przejaw intencji naszego sąsiada i zapewnia, że nie pozostał nie tylko "życzliwym kibicem". To, jak długa będzie droga z Kijowa do Brukseli, zależy jednak przede wszystkim Ukrainy.

Z Ukrainą do Europy

Cmentarzu Orląt, znajdując rozwiązanie, które godzi wiedzę historyczną, mitologiczną świadomość obu narodów i najlepsze wartości cywilizacji XX i XXI wieku. Czy umiemy w sposób wyważony czytać podręczniki historii, nie ulegając pokusie dopisywania na marginesie komentarzy i nowych interpretacji minionych wydarzeń? Zastanawiam się, czy również my, politycy, nie ulegamy mitom i iluzjom, które w przyszłości zweryfikuje historia.

Polityka na mogiłach

Prezydent Leonid Kuczma jest zdania, że "w jednym szeregu z wydarzeniami listopadowymi roku 1918 stoją wydarzenia 1943 r. na Wołyniu, akcja »Wisła« itp.". To zaskakujące stwierdzenie miało służyć wypracowaniu słusznej tezy o potrzebie mądrości i dobrej woli przywódców i narodów do wzajemnego wybaczenia krzywd. Myślę, że nie należy zestawiać tych wydarzeń w jednej sekwencji. Rodzi to pokusę, aby zmierzyć przelaną po obu stronach krew, policzyć zabitych i porównać cierpienia, zestawiać zyski i straty. Jestem przekonany, że buchalteria przelanej krwi nie może być podstawą do budowania wspólnej przyszłości. Rozumie to większość polskich i ukraińskich polityków. Powstaje na przykład pytanie, czy możliwa jest ukraińska praca podobna do niedawno opublikowanej dwutomowej książki Ewy i Władysława Siemaszków poświęconej tragedii ludności polskiej na Wołyniu w latach 1939-1945.

Czas pojednania

Wielkoduszny apel polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w sprawie akcji "Wisła" wciąż wywołuje w Polsce żywe echa. Pierwszą reakcją były próby mierzenia cierpień ludności ukraińskiej przesiedlonej na ziemie zachodnie i północne oraz tragedii Polaków repatriowanych z Bugu. Przypomniany też dramat Wołynia w 1943 r. i Polaków "uratowanych" od zagłady przez deportację do niemieckich łagrów. Dzisiaj nauczeni przez historię i przekonani do wartości łączących narody współczesnej Europy twierdzimy, że te deportacje były pogwałceniem praw

Bodaj najmniej zaś - mimo postępu w ostatniej dekadzie - osiągnęliśmy w procesie pojednania polsko-ukraińskiego. Zbyt często napotykamy przeszkody, z których większość ma genezę w bliższej lub dalszej przeszłości. Zbyt często doraźne cele polityczne przesłaniają główny cel. Ulegamy magii deklaracji, uroczystych oświadczeń i ocen rzeczywistości opartych na życzeniach. Jednocześnie doskonale rozumiemy, że świadectwo prawdziwego pojednania mogą dać tylko realne przemiany w świadomości obu narodów. Przemiany, które wpływają na kształtowanie nowoczesnych postaw: otwartości, szczerości, solidarności, gotowości do wzajemnych kompromisów i sąsiedzkiej pomocy. Myślę, że wciąż za mało mamy przykładów takich postaw.

Punkt orientacyjny Ukraina

Jednym z pozytywnych przykładów wzajemnych relacji, zapisanym już w historii obu narodów, jest to, że 2 grudnia 1991 r. Polska jako pierwsze państwo uznała niepodległość Ukrainy. Wypełniliśmy tym samym przesłanie Tarasa Szewczenki, wybitnego ukraińskiego poety, zawarte w wierszu "Do Polaków": "I tak, Polaku, druhu, bracie./Podajże rękę Kozakowi/I serce swe do niego przychyl" (tłum. Jerzy Jędrzejewicz). To przesłanie wypełnia prezydent Aleksander Kwaśniewski, którego osobisty historyczny wkład w rozwój stosunków polsko-ukraińskich ilustrują dziesiątki spotkań i rozmów z prezydentem Ukrainy.

Wewnątrzukraińskie dyskusje o wyborze drogi transformacji zawsze nas żywo interesowały. Jesteśmy się gotowi dzielić własnymi doświadczeniami, choć początek naszej drogi był inny, a spuścizna po tzw. realnym socjalizmie - zdecydowanie mniejsza i słabiej zakorzeniona. Dostrzegamy wielkie pozytywne zmiany, jakie zaszły na Ukrainie w minionym dziesięcioleciu, widzimy też problemy, z którymi borykają się nasi sąsiedzi. Staramy się zrozumieć te problemy i sposoby ich rozwiązywania w przekonaniu, że służą one ukraińskiemu interesowi narodowemu oraz utrwaleniu europejskiego i euroatlantyckiego

go wyboru Ukrainy. Rozmawiamy o nich podczas spotkań i wizyt w innych krajach. Dzisiaj już żaden z moich partnerów z państw Unii Europejskiej i NATO nie dziwi się, kiedy wśród proponowanych tematów rozmów znajduje się punkt dotyczący Ukrainy. Czasami jednak wydaje mi się, że nasze argumenty trafiają w próżnię i słyszę słowa pełne wątpliwości. Myślę więc, że polskie i ukraińskie elity polityczne, a także całe społeczeństwa czeka pełna szcerość rozmowa. Mamy bowiem coraz większą świadomość tego, że wybór Ukrainy to w jakimś stopniu również nasz wybór. Na ten i inne tematy kilkakrotnie rozmawiałem z premierem Anatolijem Kinachem w Kijowie, Rzeszowie i Kołomyi.

Fakty kontra deklaracje

Główne zadania w długofalowej współpracy polsko-ukraińskiej określone przez prezydenta Kuczmy znajdują odzwierciedlenie w priorytetach polskiej polityki zagranicznej. Zgadza się, że kwestią kluczową jest integracja Ukrainy ze strukturami europejskimi. Popieramy starania Ukrainy o uzyskanie statusu członka stowarzyszonego Unii Europejskiej. Czasem odnosimy jednak wrażenie, że Polskę i Ukrainę różni podejście do procesu integracji z Europą - naszą drogę wyznaczały fakty, ukraińską zaś w dużym stopniu znaczą deklaracje.

Niedawno reaktywowano Polsko-Ukraińską Stałą Konferencję Integracji Europejskiej, która może usprawnić przekazywanie Ukrainie naszych doświadczeń akcesyjnych i dostosowawczych. Ważnym wyzwaniem wynikającym z rozszerzenia unii w 2004 r. stanie się nowe ułożenie relacji UE - Ukraina. Dotychczasowe regulacje prawne zawarte w umowie o partnerstwie i współpracy mogą się okazać niewystarczające, a wspólna strategia UE wobec Ukrainy nie będzie adekwatna do nowej sytuacji wynikającej z członkostwa kilku ukraińskich sąsiadów. O tych kwestiach i wynikających z nich wnioskach rozmawiamy szczerze. Zapewniamy też ukraińskich partnerów, że członkostwo Polski w UE nie spowoduje zmian w naszej polityce regionalnej, a Ukraina zajmuje w niej

nego w pasie przygranicznym, właściwa koordynacja działań w ramach programów Phare i Tacis (po 2004 r. Polska przejmie zarządzanie tym funduszem) pozwolą tknąć sieć połączeń, które zapobiegą powstaniu nowego muru między dwoma bliskimi narodami. Liczą się tu każde, nawet niewielkie przedsięwzięcia regionalne i lokalne, inicjowane oddolnie, na przykład spotkania na rzecz dialogu organizowane przez Radio Rzeszów i lwowskie pismo "Postup".

Więcej inwestycji

Można niekiedy odnieść wrażenie, że gdyby polsko-ukraińskie obroty handlowe i wspólne inwestycje zależały jedynie od częstotliwości spotkań prezydentów, premierów i towarzyszącej im atmosfery, to moglibyśmy utrzymywać, że są wzorcowe. Praktyka pokazuje jednak, że czasem trudno przełożyć ten dobry klimat na konkretne przedsięwzięcia gospodarcze. Cieszy nas wzrost w wymiarze gospodarczej, ale wartość obrotów (w ubiegłym roku wynosząca 1,5 mld USD) jest - jak na dwa duże państwa połączone wspólną granicą o długości ponad 500 km - zdecydowanie niewystarczająca. Warto, aby to, że Ukraina wkroczyła na ścieżkę bardzo intensywnego rozwoju gospodarczego, znalazło odzwierciedlenie w stosunkach gospodarczych z Polską. Do tego nie wystarczą deklaracje, trzeba konkretnie: więcej wspólnych inwestycji, przedsięwzięć i kontraktów. W Rzeszowie zgodziliśmy się z premierem Kinachem, że trzeba wypracować "Pakiet dla Ukrainy" regulujący kwestie systemu gwarancji dla polsko-ukraińskich transakcji handlowych i inwestycji.

Prawa mniejszości

Ważnym probierzem procesów utrwalania demokracji i poszanowania praw człowieka jest zgodny z kryteriami Rady Europy stosunek naszych państw do kilkuset tysięcy mniejszości narodowych: ukraińskiej w Polsce i polskiej na Ukrainie. Podczas wielu spotkań miałem okazję przekonać się, że obie mniejszości borykają się z problemami,

Dialog młodych Europejczyków we Lwowie

Propozycja prezydenta Kuczmy, aby polska i ukraińska młodzież razem z przyjaciółmi z całej Europy mogła się spotykać we Lwowie, by prowadzić dialog o przeszłości i przyszłości, jest wyjątkowo celna i profetyczna. Centrum dialogu młodych mogłoby stanowić wyraz hołdu dla tragicznych losów ich rówieśników pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim. Byłoby miejscem marzeń i planów młodych ludzi o budowie Europy zjednoczonej najlepszymi wartościami. Jestem za tym, aby ten projekt włączyć do planów pracy naszych rządów i szeroko popularyzować w Berlinie, Brukseli, Madrycie, Moskwie, Paryżu i innych stolicach.

Rodzinne więzi

Szczególną wartością umacniającą trwałe i bliskie kontakty polsko-ukraińskie są ukraińskie korzenie znacznej części Polaków i nasze więzi rodzinne. Starsi, urodzeni na Ukrainie, żyją wspomnieniami z dzieciństwa. Młodzi poszukują i odkrywają swych ukraińskich przodków lub krewnych. Inni znajdują na Ukrainie żony lub mężów, podobnie jak mój syn, który wybrał za żonę Irenę z Kamieńca Podolskiego. Mam więc swój pośredni wkład w rozwój współpracy polsko-ukraińskiej. Synową kochamy jak własną córkę, a wnuczka jest moim oczkiem w głowie. Dla niej, dla milionów polskich i ukraińskich maluchów, tworzymy podstawy wspólnej przyszłości Polski i Ukrainy w Europie.

Leszek MILLER

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, а/я 181
Редакция газеты "Дзiенник Кijовский"

Rocznica

Jak już informowaliśmy, w dniu 31 sierpnia w Kościele pw. św. Aleksandra odbyły się uroczystości z okazji 160. rocznicy konsekracji świątyni. Z tej okazji odprowadzona została Msza

św., którą celebrowało prawie trzydziestu kapłanów, w tym goście z Niemiec, oraz pięciu biskupów. W czasie Mszy św. miała miejsce ceremonia poświęcenia organów kościelnych, które są darem niemieckiej parafii św. Marii Magdaleny. Homilię wygłosił biskup-ordynariusz Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej ks. Jan Purwiński. W czasie Modlitwy Wiernych błagania wznoszono po ukraińsku, polsku, niemiecku, angielsku, a potem znowu po ukraińsku. W ten sposób ta Modlitwa stała się swego rodzaju symbolem centralnej kijowskiej świątyni, bowiem msze odprawiane są w niej w różnych językach, dla wiernych pochodzących z różnych narodów,

ale jest ona chramem wszystkich katolików żyjących na ukraińskiej ziemi.

Na zakończenie Mszy św. odbyła się ceremonia nagrodzenia Medalami Jubileuszowymi. Na awersie dość dużego medalu (śr. 60 mm) z żółtego metalu umieszczono wizerunek Papieża Św. Aleksandra, patrona świątyni, oraz napis "Święty Aleksandrze, módl się za nami", a na rewersie – sam kościół i napis "160. rocznica konsekracji kościoła św. Aleksandra. 1842 – 2002".

Ogółem wręczono 30 takich medali. Otrzymali je dobroczyńcy kościoła z kraju i z zagranicy, przedstawiciele parafii, władz, korpusu dyplomatycznego.

Wśród nagrodzonych medalem pamiątkowym był także p.o. Konsula Generalnego RP w Kijowie p. Krzysztof Swiderk, człowiek wielce zasłużony dla Kościoła i Polaków na Ukrainie, którego specjalny korespondent "DK" Irena Jermak, po zakończeniu uroczystości, poprosiła o wypowiedź.

– Jestem zaszczycony, że zarówno ja, jak moi koledzy: konsulowie i przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej, zostali

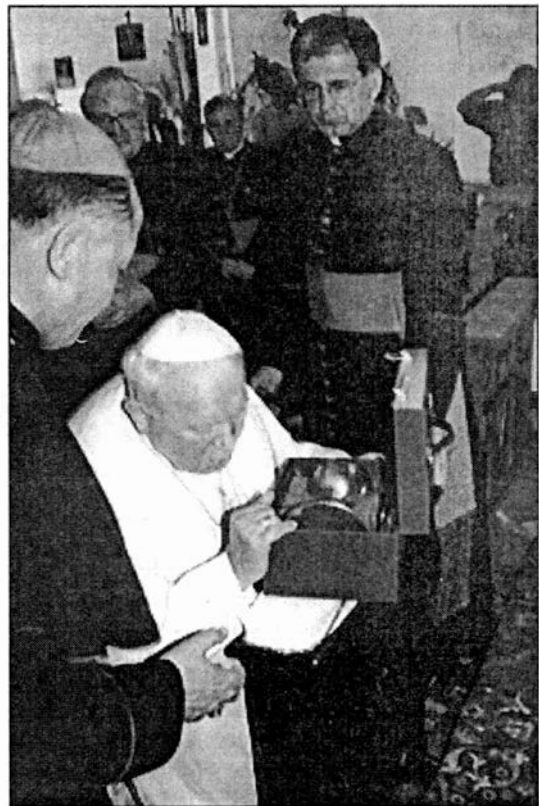
zaproszeni na dzisiejszą uroczystość z okazji 160. rocznicy konsekracji kościoła św. Aleksandra. Wspaniała uroczystość, zorgani-

zowana przy współudziale KG w Kijowie, o ile mi wiadomo, po raz pierwszy na taką skalę w Kościele Rzymsko-Katolickim na Ukrainie.

Dla nas to podwójne wyróżnienie. Po pierwsze, jesteśmy na tej uroczystości. A po drugie, niektórym przedstawicielom polskiego korpusu konsularnego zostały przyznane wyróżnienia za pomoc Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu oraz Polakom na Ukrainie. Wśród osób wyróżnionych są m.in., Ambasadorem RP: na Ukrainie – p. Marek Ziółkowski, na Litwie – p. Jerzy Bahr, w Kazachstanie – p. Zdzisław Nowicki, prof. Andrzej Stelmachowski – Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", Minister p. Andrzej Przewoźnik – Sekretarz Generalny Rady



Wnętrze kościoła św. Aleksandra (stan obecny)



Papież Jan Paweł II podczas odwiedzin kościoła św. Aleksandra składa w prezencie złoty kielich i patenę

Kiedyś w Kijowie

Перший його образ виконав Шевченко

Останній день літа – 31 серпня 2002 року видався теплим і сонячним. Костьол Св. Олександра святкував свій ювілей – 160-ліття від часу першої консакрації і в цей день освячувався новий орган, звуки якого наповнювали храм й разом з молитвами пливли далеко навкіл над Володимирською гіркою.

Я стояла на мого східцях і згадувала ті дні, коли проводячи екскурсію по музею Т.Г. Шевченка, я показувала киянам прекрасну акварель "Костьол у Києві. 1846 рік" і запитувала: "Ви впізнаєте цю будівлю?" І майже ніхто не впізнавав.

Сирій будинок без хрестів, з табличками "Республіканський планетарій" та "Будинок наукового атеїзму" не був схожим на той храм, який католицька спільнота київської губернії, попросивши дозволу самого царя Олександра, заклала у 1817 році поблизу Володимирської гірки, біля того місця, де князь Володимир хрестив Русь. 25 років велось будівництво, а у 1842 році, моголівський єпископ Головінський освятив його. За спогадами і описами сучасників, в центрі вітваря новозбудованого храму знаходилась картина "Зняття з хреста", копія відомого твору Рубенса.

Коли, у 1848 році Тарас Шевченко приїхав до Києва, то у місті було дві нові будівлі:

університет Св. Володимира та костьол Св. Олександра, історії спорудження яких пов'язані між собою. Після польського повстання 1830 року були закриті знамениті учбові заклади: Віленський університет та Кременецький ліцей, а новий університет у Києві, закладений 1834 року, мав, за задумом імператора, стати оплотом російського духу.

Але сталося інакше. До Києва відразу ж переїхали викладачі цих високих шкіл. Сюди були перевезені багаті колекції, а польські студенти, що приїхали вчитися до Києва привезли з собою незнищений дух свободи. В Києві все більше лунала польська мова.

Разом з викладачами Кременецького ліцею переїхав до Києва і архітектор Франк Мехович. Він і закінчував будівництво костьолу (автором первісного проекту вважається архітектор Піллер).

Тоді, Шевченко дуже мало був у Києві, але звичайно обидві споруди не могли не привернути його увагу. Коли уже після закінчення Академії мистецтв вільний художник Шевченко приїхав знову до Києва, щоб тут жити і працювати, він зняв квартиру разом з другом, художником Сажиним Михайлом, якраз поблизу костьолу, на Козиному болоті (нинішній майдан Незалежності). Хрещатик та вулиці, що піднімалися

від нього до старого міста, в тому числі і Костьольна, були ще не забудовані. Цю місцевість гарно описав у своїх спогадах приятель Шевченка студент Юліан Веліна-Кенджицький, що жив поряд у такому ж дерев'яному будиночку з са-

художник, і поет. Звуть його Тарас Шевченко. Вони стали друзями, разом співали українських пісень, сперечалися, розмовляли про майбутнє, яке обидва бачили у федерації слов'янських народів. Йшлося про створення організації "Ки-

ченко задумав створити альбом видів Києва. Із цього нездійсненого задуму до нас дійшли прекрасні акварелі обох художників, на яких ми бачимо Св. Софію, Михайлівський Золотоверхий монастир, Золоті Ворота, університет св. Володимира та костьол Св. Олександра. Саме цю останню акварель виконав Шевченко.

Пізніше, в усіх путівниках по Києву інформація про костьол Св. Олександра супроводжувалась його фотографіями Але так вийшло що саме художній образ ще зовсім нового, тільки що збудованого храму нам залишив лише Тарас Шевченко. Шевченко обрав дуже вигідний ракурс для зображення храму, що був тоді незвичною будівлею для Києва. Він намалював його трохи збоку і знизу, і тому споруда виглядає не такою приземкуватою, а піднесеною в небо, на тлі якого вимальовуються три куполи з хрестами. Ледь жовтуваті стіни гармонують з кольором неба. Біла костьолу парафіяльний будинок, що має лише два поверхи (він дійшов до наших днів перебудованим). Біля будинку улюблені Шевченком тополі, крута дорога збігає до донизу до Козиного болота а в даліні, в районі нинішньої Володимирської вулиці, на валу, що зберігся від старих укріплень, видніється дерев'яна пожежна каланча, а



"Костьол у Києві. 1846 рік". Акварель - Т.Г. Шевченко

дочком, типовому для тодішнього Києва. В цих спогадах він розповів про своє знайомство з поетом: "Найцікавіше, що в будиночку навпроти, прямо через дорогу, зустрів я одного дуже веселого чоловіка, з яким ми досить дивно познайомились. Це одночасно і

рило-Методіївське братство". Шевченко був знайомий з багатьма студентами Київського університету, з його викладачами (він сам збирався працювати в університеті викладачем малювання і звичайно мав знати і Франца Меховича. Разом з М.Сажиним Шев-

Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa, jest p. Konsul Generalny z Charkowa p. Michał Żórawski, Wicekonsul ze Lwowa p. Maciej Krasuski, Radca Handlowy p. Waldemar Pytel.

Wśród wyróżnionych jest także Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Konsularny MSZ, p. Andrzej Waloch – dyrektor i prezes firmy "Energopol Trade S.A", która była generalnym wykonawcą projektu rekonstrukcji kościoła. Są przedstawiciele polskiego biznesu, a wśród nich przedstawicielka biznesu z Bytomia p. Halina Rok.

Przyznane wyróżnienia potwierdzają, że różne osoby, instytucje, organizacje, każdy w miarę swoich możliwości, są w stanie dołożyć cząstkę do wspólnego dobra.

Można powiedzieć, że nazywanie po imieniu ujawnia, jak wiele osób, instytucji, organizacji, jak dużo pracy stoi za anonimową sprawą odbudowy kościoła i pomocy naszym Rodakom. Niektóre organizacje zajmują się tym, bo są do tego upoważnione, inni zaś z dobrej, nieprzymuszonej woli. Ta uroczystość pokazała, że wśród nas jest wielu takich Polaków, którzy wnieśli i wnoszą szczególny wkład na rzecz dobra Polski, dobra Ukrainy, tu, na tej ukraińskiej ziemi.

Przygotowała Irena JERMAK

за нею, на, обрії, будинок університету. Біля костюлу постаті людей, жебраків, міщан, прихожан храму. Таким був тодішній Київ і той день, коли Шевченко малював цю акварель, теж мабуть був одним із останніх днів літа: сонячним, теплим, прозорим.

З тих пір пройшло вже багато часу, під час якого костюл і закривали, і перебудовували всередині, але він не був зруйнований, як багато інших храмів Києва. Просто на деякий час будівля перестала бути власне храмом, місцем Таємної вечери та зустрічі з Богом. Її зневажені стіни змушені були слухати не Слово Боже, а божевільну маячню атеїстів.

Можна було б ще багато говорити по Шевченка, про його київських приятелів-поляків, про долю Кирило-Мефодіївського братства, яке привело поета на заслання, де йому знову довелося зустрітися з братами-поляками, які любили Шевченка і підтримували його.

Думаємо, що не випадково художник серед інших пам'яток, призначених для Київського альбому, зобразив домініканський костюл Св. Олександра. Ось нині святиня знову має такий вигляд, як і на акварелі, знову подивившись до неба свої хрести та молитви вірних до Бога за всіх киян, католиків і православних, за народ України.

Надія Григорівна
НАУМОВА

Науковий керівник відділу
Національного музею Тараса
Шевченка "Хата на Пріорці"

WIEŚCI z Chmielniczyny



Polską flagę i godło Rzeczypospolitej widzimy dziś w centrum stolicy obwodu. Zdobią one nowoczesną budowlę, w której mieści się siedziba nowopowstałego oddziału polskiego "KREDYT-BANKU".



Polscy farmerzy zawitali do siedziby Chmielnickiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Na zdjęciu (od lewej): prezes oddziału Franciszek Miciński, agronom - prof. Wacław Rudnicki, zootechnik - Lucjan Targosiński i farmer Bronisław Łysiak.

Tekst i zdjęcia F. MICIŃSKI

Krajoznawstwo

Polacy Buczy

W sprzedaży ukazała się mapa - schemat osiedla miejskiego typu - Bucza, usytuowanego na Kijowszczyźnie.

Opublikowany tam herb osiedla utrzymany jest w niebiesko-żółtych i białoczerwonych kolorach. Są to barwy flag państwowych Ukrainy i Polski, i takie połączenie barw nie jest kwestią przypadku.

Jedną z części Buczy nazywa się Jastremszczyna. Według legendy mieszkał tu kiedyś Polak Jan Steremski. Na odwrocie mapy zamieszczono ilustrację najstarszych budowli osiedla. I tak, na przykład budynek Gnata Laskowskiego, zarządcy majątku Seweryna Sagatowskiego, wzniesiono jeszcze w 1897 roku. Właśnie od tej budowli onegdaj roz-

poczęto rozbudowę osiedla Bucza.

Przetrwał do naszych dni również dom cieszącego się w swoim czasie wielkim uznaniem lekarza - Polaka Witolda Kamińskiego. Na budynku tym umieszczono tablicę pamiątkową.

Już kilka lat w Buczy istnieje charytatywny klub "Zdrowie" im. W. Kamińskiego. Klub ten propaguje zdrowy styl życia i sprzyja poprawie stanu zdrowia mieszkańców osiedla. Jedną z ulic Buczy nosi nazwę Witolda Kamińskiego.

Dziś też mieszka tu немало Polaków. Jednym z autorów wspomnianej mapy-schematu osiedla jest Polak - Stanisław Telicki, m.in. stały czytelnik "DK".

Anatol ZBOROWSKI

W Kijowie - na Ukrainie w 1917 r.

Tak było...

Zakończenie z nr 191

Wiadomość o moim wyjeździe jakoś szybko dotarła do Dyrca i kilka kobiet przybiegło z gościńcami dla "detyny"; nanosiły mi kilka woreczków "siemieczek" i na drogę kawał słoniny. A kiedy rankiem następnego dnia, jadąc jeszcze naszą bryczką, ale już nie naszymi końmi, spotkaliśmy idące do pracy w polu kobiety, zatrzymały nas, że jeszcze na pożegnanie chcą mi zaśpiewać. I śpiewały "Wijut wity", "Bałamuty wyjdź z chaty" i inne rzewne ukraińskie dumki. A trzeba powiedzieć, że naród tam jest niesłychanie muzykalny. Jeżeli któraś z dziewczyn zaintonuje piosenkę, to śpiewa pierwszym głosem, druga drugim, a trzecia trzecim; natomiast kiedy ta trzecia zaczyna następną piosenkę, to będzie śpiewać pierwszym, a tamta pierwszym czy drugim - jak wpadnie.

W Kijowie nastroje były już bardzo niedobre; na ulicach było coraz niebezpieczniej. Pomijając ogólną wojnę domową, odchodziły jakieś grupowe rozgrywki zbrojne, uliczne. Aresztowania wzmagaly się i właściwie nie było wiadomo, jaka jest ich linia. Wiadome było tylko, że wszystko jest skierowane przeciwko burżujom, ale nigdy nie było wiadomo, kto nim jest, bo mógł to być równie dobrze mały sklepikarz, jak profesor lub "kamienicznik".

Chmielnicki coraz częściej zmieniał chorągiewki na buławie aż wreszcie zawisła na niej flaga

ła, bo nie chce o tym słyszeć. Inni ludzie opowiadali równie potworne rzeczy, ale najstraszniejsze było w tym to, że różne wymyślne tortury były nie po to, by wydobyć z nieszczęsnych ofiar zeznania czy przyznanie się do czegoś; nie, to wszystko było w ramach zemsty na "burżujach".

W styczniu 1919 roku ojciec pewnego dnia zawiadomił matkę, że zdobył dla naszej rodziny zarówno tej z krwi, jak i z przypadku, a była to Miła, jej rodzice oraz siostra ojca, bilety na ostatni odchodzący transport niemiecki do Polski. Natomiast on sam zostaje, by zlikwidować mieszkanie; było w nim wiele cennych rzeczy, jak porcelana, obrazy, dywany itp. Znajomi dowiedziawszy się o naszym wyjeździe zaklinali byśmy brali ze sobą tylko tyle rzeczy, ile można unieść, gdyż w Hołubach, gdzie było trzeba się przesiadać do innego pociągu (różnica szerokości torów), nie ma tragarzy, a jest mało czasu na przesiadkę. Wzięliśmy więc tylko tyle, ile każdy z nas mógł unieść. Matka trochę biżuterii pozaszywała nam w zimowe palta.

I tak się zamknął jeden rozdział życia naszej rodziny.

Ojciec przeżył i z czasem również przyjechał do nas, ale z mieszkania nie uratował niczego. Wszystko było spakowane, obrazy, dywany, matczyne kolekcja kilimów były w skrzyniach, w których co roku wędrowały między Kijowem a Budyszczem, meble tapicerskie, poobszywane w tak zwane "rogoże" itd., itp. Wszystko



niemiecka. Niemcy zajęli Kijów. Jedną z pierwszych czynności Niemców było otwarcie na widok i zwiedzanie publiczne "czerezwyczałki". Ludzie tłumnie chodzili to oglądać, a to co opowiadali potem mroziło krew w żyłach. Jedną ze znajomych mamy przyszła do nas wprost po bytności w tym nieludzkim przybytku. Zaczęła opowiadanie od tego, że widziała wannę przysposobioną do gotowania w niej ludzi żywcem. Matka prze-
rwała prosząc, by więcej nie mówi-

miało to iść na przechowanie do firmy przewozowej Hollaka i kiedy było już załadowane na samochód, pojawili się jacyś przedstawiciele władzy i skonfiskowali to, co było już na samochodach oraz to, co jeszcze zostało w mieszkaniu, łącznie z ojca osobistymi rzeczami. Odszedł sprzed domu tak, jak stał, ale nie sam, bo z naszym ukochanym psem szkockim owczakiem Marsem.

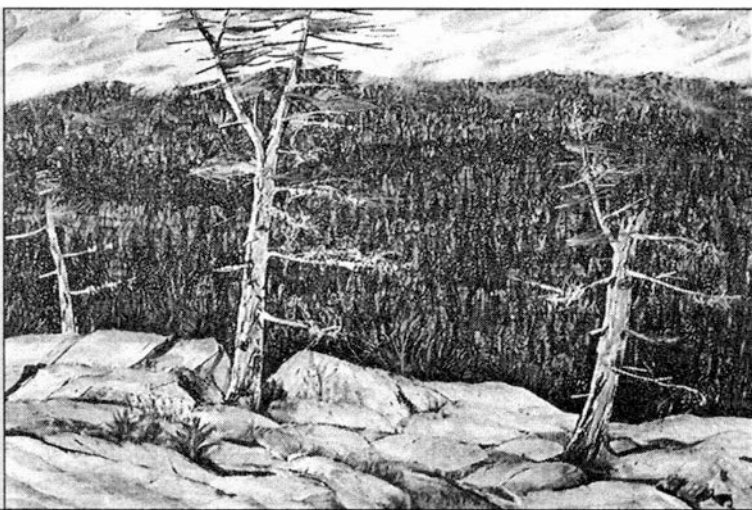
Jadwiga

BORYTA-NOWAKOWSKA

Czarne karty historii

Mija 62. rocznica pierwszej masowej deportacji Polaków z Kresów zajętych przez Sowieców 17 września 1939 r. na mocy paktu Ribbentrop - Molotow o "sowiecko-hitlerowskiej przyjaźni".

Wśród wywiezionych 10 lutego 1940 r. na Wschód Polaków była Krystyna Sidorowicz z domu Antoniuk, obecnie emerytowana nauczycielka, mieszkanka Radzyna Podlaskiego. Gdy uznano ją za wroga Związku Sowieckiego, miała zaledwie trzy lata.



DEPORTACJE

Zakończenie z nr 191

Przesiedlamy was

Było jeszcze zupełnie ciemno, gdy głośnie okrzyki i natarczywy łomot do drzwi wyrwały ze snu mieszkanki leśniczówki - Bolesławę Antoniuk i jej trzy córki: 3-letnią Krysę, 5-letnią Zosię i 6-letnią Micę. Na kolejny okrzyk: "Otwieraj!", matka otworzyła drzwi. W progu stało siedmiu uzbrojonych enkawudzystów.

Bolesława Antoniuk uspokoiła się, gdyż pomyślała, że chodzi o rewizję. W domu nie było nic, co mogłoby zainteresować NKWD. Nie zdążyła jednak ochłonąć, gdy usłyszała po rosyjsku wypowiedziany wyrok: "Zbieraj się, macie półtorej godziny. Przesiedlamy was". Politruk spytał o męża. Gdy się dowiedzieli, że został oddelegowany na składnicę pod Hajnówkę, wydał rozkaz trzem towarzyszom, by pojechali po niego. Ostatecznie jednak nie zdołali go schwycić. Gdy minął wyznaczony czas, matkę z córeczkami załadowano do sań. Enkawudziści zapewniali, że reszta dobytku pojedzie z nimi. I rzeczywiście, gdzieś wyjechała. Po pamiętnym 10 lutego z całego dobytku zostawionego w domu ocalał tylko wydarty ze złoconych ramek obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Tułaczka

Po dotarciu do stacji w Kleścelach Bolesławę Antoniuk i jej trzy córki załadowano do bydłych wagonów. W nocy, przy 30-stopniowym mrozie pociąg ruszył w trwającą miesiąc drogę.

W Baranowiczach nastąpiło przeładowanie. W wagonie, którym jechała Bolesława Antoniuk z córkami, upchnięto 59 osób. Wkrótce zaczął się szerzyć brud, a wraz z nim insekty i choroby. Rozchorowała się także 3-letnia Krysia.

Kolejną, jak się okazało, ostatnią stacją był Ciazyn. Stąd, już ciężarówkami, po wyboistych drogach, wieziono przesiedleńców do Makaraku w rejonie tisułskim. Część drogi odbyto po zamrażającej rzece Kiei, której lody trzeszczały pod ciężarem samochodów. Podwodami, tzw. wołokuszami, wieziono Polaków od Diewiatki na do miejscowości Gromotucha, która stanowiła cel tułaczki.

Zesłańców umieszczono w byle jak skleconych barakach. Dla kilku rodzin przewidziano jeden piecyk z dwoma otworami fajerkowymi. Kobiety musiały wstawać bardzo wcześnie, by zająć

kolejkę do gotowania. Kiedyś, z samego rana, Bolesława Antoniuk została wraz z innymi trzema kobietami aresztowana za oddalenie się od obozu, bo w przeddzień poszły do pobliskiej Siemianówki, by zdobyć trochę ziemniaków. Na błagania, by komendant pozwolił chociaż dać dzieciom jeść, bo zostały bez śniadania, usłyszała odpowiedź: "Niczewo, nie podochnut". W tym czasie któreś z dzieci pchnęło Krysę na piecyk. Dziecko poparzyło sobie obie dłonie. Dopiero, gdy przyprowadzono do komendanta krzyczącą z bólu dziewczynkę, ten zwolnił jej matkę z aresztu. Pozostałe kobiety odbyły całą karę.

Do Andersa

Kiedy Antoniukowa wracała z fabryki 1 czerwca 1941 roku, przez radio został podany komunikat o napadzie Niemiec na Związek Sowiecki. Podobno komendant, usłyszawszy tę informację, zerwał głośnik i rozbił go o podłogę. Nastąpił ogólny chaos, ludzie przestali pracować, ale i warunki życia się pogorszyły. Jesienią przyjechała prokuratura i ogłosiła tzw. amnestię.

Nowa nadzieja wstąpiła wówczas w serca zesłańców. Zaczęli przygotowania do wyjazdu. Po dotarciu do Makaruku skierowali się do stacji kolejowej w Ciazynie.

Na peronach panował straszny tłok, a pociągi były wręcz tragicznie przeładowane. W takich warunkach podróż z małymi dziećmi stawała się prawdziwym koszmarem. Pan Kuźmierkiewicz zaoferował pomoc - wziął od Bolesławy Antoniuk dokumenty, by wykupić jej bilety. W tłoku się jednak pogubili i gdy już wszyscy z Gromotuchy załadowali się do pociągu, a maszynista dał sygnał do odjazdu, matka uderzyła w głośnie, spazmatyczny płacz - oto z trzema córeczkami zostawała sama na peronie, w dodatku bez biletów i dokumentów.

Widząc rozpacz kobiety, jakiś rosyjski żołnierz chwycił walizki i pociągnął ją z dziećmi do wagonu wojskowego. Tak dojechali do Omska, gdzie nastąpiła przesiadka i gdzie odnaleźli się wszyscy znajomi. Stamtąd przez Orenburg dotarli do Buzułuku, gdzie mieścił się sztab armii Andersa.

Nie zdążyły

Bolesławę Antoniuk z córkami przewieziono do koszar. Tu zobaczyły Polaków w żołnierskich mundurach. W koszarowej kaplicy uczestniczyły we Mszy Świę-

tej. Poczuli się wreszcie bezpieczne i zaczęły z nadzieją myśleć o przyszłości. Ich szczęście nie trwało jednak długo. Wkrótce zostały wysłane pod Iran, do miejscowości Farab. Tą drogą Anders organizował przerzuty Polaków na Zachód.

Wyzwolenie było już tak blisko, wydawałoby się, że w zasięgu ręki. Okazało się jednak, że przybyły za późno. Ostatni statek z Polakami odpłynął kilka dni wcześniej. Tłumy zdezorientowanych ludzi pozostawionych samym sobie, bez środków do życia, nie wiedziały, co robić dalej. Jakiś młody mężczyzna, który przedstawił się jako ksiądz, usilnie namawiał Antoniukową do powrotu. "Tu malaria was wykończy. Pochowałem już 30 dzieci" - mówił. Załatwił im przejazd pociągiem do Uzbekistanu.

"Kto nie pracuje, ten nie je"

Dojechały do miejscowości Kermine. Tam zostały wylądowane przy torach pod gołym niebem. Po pewnym czasie polskich zesłańców rozwieziono do kolchozów. Bolesława z córkami trafiła do kolchozu "Krasnaja Zvezda". Umieszczono je w lepiance i przydzielono do pracy przy zbiorze bawełny. Po kilku tygodniach zesłańców wywieziono do małej stacyjki Badam i tam ponownie zostawiono pod gołym niebem z dala od zabudowań.

Następnego dnia pojawiły się wozy zaprzężone w woły, którymi wieziono ich na cztery dni do kolchozu "Gornaja Wola" we wsi Michajłówka, w rejonie czajajńskim, w południowym Kazachstanie. Tam przeżyli kolejne 4 lata zesłania.

Krysia w chwili przybycia do Michajłówki miała 5 lat i miejscowość tę już dobrze zapamiętała. Polacy zostali zakwaterowani w prywatnych domach, co nie zachęcało ich właścicieli. Na zwołanym zebraniu przedstawiciel jakichś władz powiedział im wprost: "Zapomnijcie o Polsce. To jest odtąd wasz kraj, w którym będziecie żyć, pracować i umierać." I jeszcze dodał: "U nas kto nie pracuje, ten nie je".

A więc pracowali. Tym razem w kolchozie. Za pracę otrzymywali niewielki przydział zboża; przydziału żywności dla dzieci w ogóle nie było. Bolesława zaś miała do wykarmienia z jednej głodowej porcji siebie i trzy córki. Gdyby nie jej umiejętność haftowania i mereżkowania, dzieci pomarłyby z głodu. Czasem w

rekawie bluzki udawało jej się przynieść do domu garść ukradzionej pszenicy.

Głód był szczególnie dokuczliwy na przedwiośniu, bo od wiosny żywili się cebulami tulipanów gęsto porastających zbocza gór i korzeniami traw. - Do dziś pamiętam wygląd i smak trawy o długich, białych korzonkach, które stanowiły nasze pożywienie - wspomina po ponad pięćdziesięciu latach Krystyna Sidorowicz.

Większość zimowych dni spędzały w domu. Krystyna Sidorowicz tak wspomina te chwile: "Wieczorami mama tuliła nas do siebie i zamiast bajek opowiadała nam o Polsce, jej pięknie, dostatku, o tradycjach i zwyczajach, które starała się zachowywać. Uczyla nas pacierza i mowy, którą zaczynałyśmy zapominać. Opowiadała nam o tatusiu, który został w kraju, ale którego obraz dzięki niej nosiliśmy w sercu". Pod wpływem tych opowiadań w wieku 8 lat Krysia napisała wiersz zatytułowany "Tęsknota do Ojczyzny!" rozpoczynający się od słów: "Polsko! Jaka jesteś?/ Wcale nie znam Ciebie -/ Mama Cię opisuje/ a ja tęsknię do Ciebie./ W słowach mojej Matki/ Tyś piękna i bogata./ Piękna pora letnia i zimowa szata".

Choć komuniści starali się, jak mogli, zabić w Polakach nadzieję na powrót do Ojczyzny i szantażem zmuszali do zmiany obywatelstwa, głęboka wiara w Bożą Opatrzność i opiekę Matki Najświętszej pozwoliły Bolesławie Antoniuk przetrwać ponad 6 lat zsyłki i ocalić swe córki.

Powrót

Wreszcie nadszedł rok 1946. Podano wiadomość, że na mocy podpisanych układów polscy zesłańcy będą mogli wrócić do kraju. Punkt zborny wyznaczono w mieście Czymkient, 45 km od Michajłówki. Tę drogę każdy musiał odbyć pieszo.

Antoniukowa z córkami szła 2 dni - boso, po skałach, czasem po śniegu, ale była to już droga do wolności, choć wtedy jeszcze nie do końca w to wierzyły.

Przed wejściem do pociągu zebrano polskich zesłańców na placu, odegrano "Międzynarodówkę", a przedstawiciel władz pożegnał ich słowami: "Przepraszamy, że było wam u nas źle, życzymy wam wszystkiego najlepszego i mamy nadzieję, że się jeszcze z wami spotkamy". Po tych ostatnich słowach niektórym ciarki przeszły po plecach.

Ostatni etap tułaczki tak opisała po latach Bolesława Antoniuk: "Wsiedliśmy do wagonów. Pociąg ruszył. Teraz dopiero uwierzyliśmy, że wracamy do Polski. Boże! Wysłuchałem naszych modlitw. Jeszcze niepewność, jeszcze strach, czy nie zmienią kierunku, czy nas nie oszukają kolejny raz. Nie! Boże - dzięki Ci! Płacz i śpiew. Przed granicą ktoś znalazł skrawek czerwieni, ktoś poświęcił resztkę białej pościeli - zsyta flaga biało-czerwona. Już mężczyźni mocują ją przy okienku wagonu. Przekraczamy granicę! Jesteśmy wolni! Z piersi wydobywa się gromkie "Jeszcze Polska nie zginęła" połączone ze szlochem, ale to już łyzy radości. Koniec katorgi, koniec tułaczki!

Anna WASAK

Komunikat

X Ogólnopolski
Turniej Jednego
Wiersza o Laur
Plateranki

Miłośnicy poezji,
klasy klasyczne autorskie
i Samorząd Uczniowski
w II Liceum
Ogólnokształcącego
im. Emilii Plater
w Sosnowcu organizują
jesienią bieżącego roku
X Ogólnopolski Turniej
Jednego Wiersza
o Laur Plateranki

Do udziału w konkursie serdecznie zapraszamy poetyczko uzdolnioną młodzież ze szkół średnich z Polski i środowisk polonijnych. Warunkiem uczestnictwa w Turnieju jest nadesłanie trzech opatrzonych godłem egzemplarzy jednego, nigdzie dotąd nie publikowanego ani nie nagradzanego na innych konkursach wiersza (wyłącznie maszynopis lub wydruk komputerowy) w terminie do 30 września 2002 roku na adres:

II Liceum Ogólnokształcące
im. Emilii Plater w Sosnowcu,
ul. Parkowa 1,
41 - 200 SOSNOWIEC,
tel./faks (0-32) 266 - 45 - 35
z dopiskiem na kopercie
"X Laur Plateranki".

Finał i rozstrzygnięcie
konkursu nastąpi
15 listopada 2002 roku.

Autorzy wierszy zakwalifikowanych do finału powiadomieni zostaną listownie.

Fundatorem nagród głównych (pieniężnych) i tomiku poetyckiego, w którym tradycyjnie opublikowane zostaną nagrodzone i wyróżnione utwory, jest Wydział Kultury, Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta w Sosnowcu.

Przewiduje się nagrody dodatkowe. W komisji konkursowej zasiadą poeci, pracownicy nauki z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz poloniści szkolni i uczniowie. Regulamin X Turnieju dostępny jest w sekretariacie szkolnym.

Strony internetowe wraz z regulaminem i informacjami nt. "Laur Plateranki": <http://marcin.and.pl/laur/>

Ogłoszenie

• Wiktor Żmeńko, 40 lat, zainteresowania: kultura, historia Skandynawii oraz języki skandynawskie. Język korespondencji: polski, duński, norweski, islandzki. 03148 Україна, м. Київ - 148, пр-кт 50-річчя Жовтня д. 5, кв. 125

Smak życia

Prastary polski bigos od Borysa Burdy

Dobrze zjeść umiano w Polsce od zawsze. Pamiętam, jak w czasie premierowych pokazów filmu Jerzego Hoffmana "Potop", które zbiegły się z kolejnymi "okresowymi trudnościami z mięsem", całe miasto rozmawiało wyłącznie o scenach pokazujących biesiady średniowiecznych szlachciców o średnim dostatku, których stoły uginęły się od dziczyzny, szynki i wędzonych gęsi.

Wybermy i my coś takiego staropolskiego, odwiecznego i wiecznego, z czasów pana Wołodyjowskiego, Jaremy Wiśniowieckiego, Radziwiłłów i Sapiehów. Będziemy gotować bigos!

Wiele osób w ogóle myśli, że bigos – to duszona kapusta ze słoniną. Jeśli to prawda, to w takim razie barszcz – to gotowana kapusta z przecierem pomidorowym. To wszystko półprawdy, a nie maź gorszego kłamstwa niż półprawda. Jednak kapustę na bigos poszatkujemy. Połowę średniej główki. I tyle samo sznycelowej, ponieważ w dyskusji na temat: jaką kapustę – świeżą czy kiszoną stosować do bigosu – nie powinno być przegranych.

Teraz zajmijmy się mięsem. Do bigosu dajemy wędzony boczek i wołowinę – mniej więcej po tyle samo, i jeszcze wieprzowinę – o połowę mniej, i tyleż kielbaski, według mnie, najlepiej półwędzonej. Tak, aby w rezultacie mięsa było odrobinę mniej niż kapusty, albo, co jest o wiele bardziej wskazane, tyleż samo. Całość należy dość drobno pokroić – tak samo jak na boeuf Stroganow.

Początek gotowania jest typowy jak dla wielu podobnych dań.

Drobno pokroić trzy cebule, a przed tym wysypać do rondla boczek i odrobinę wytłoczyć z niego smalec, aby było na czym przyrumienić cebulę. Tym właśnie się zajmijmy – niech uzyska odpowiedni kolor. Tymczasem zacznijmy przygotowywać wszystko inne, co jest potrzebne do bigosu, a będzie tego całkiem sporo!

Po pierwsze, trzy łyżki przecieru pomidorowego. Teraz można kupić takie wygodne małe puszkę – w sam raz po puszcę na bigos. A ciekawe, co też dodawali Polacy do bigosu przed Kolumbem? Z czego wynika, że przed Kolumbem barszczu także mogło nie być... Jednak tym razem nie mam racji – nie tak dawno znalazłem stary przepis na hetmański barszcz, który był bez pomidorów.

Wieczorkiem wrzucimy do wody garść suszonych grzybów, żeby się za noc zamoczyły – to było przed Kolumbem. I tyleż suszonych śliwek bez pestek – także lepiej namoczyć. I oto on – główny "przedpomidorowy" "zakwaszacz" w naszych krajach, który do tej pory nie utracił znaczenia w swojej ojczyźnie – na Kaukazie, gdzie domowa śliwka zjawiała się jako rezultat skrzyżowania ałczy z dziką tarniną, czyli jako połączenie starego i



nowego. A do tego – dwa pokrojone jabłka, bez skórki i pestek. I trzy ząbki czosnku.

A teraz pora na przyprawę! Jeszcze w średniowieczu karawellami i galarami z dalekich Indii przywożono do Polski czarny pieprz i ziele angielskie – dodamy jednego i drugiego po 6 – 7 ziarenek. Także i kminek z dawien dawna rósł w każdym przydrożnym rowie – dodamy szczyptę, a może nawet dwie. I oczywiście najstarszą na świecie przyprawę, którą znajdowano jeszcze w grobach faraonów, a w czasach imperium rzymskiego rozpowszechniono w całej Europie – kolender, który rozetrzemy w moździerzu i również dodamy do bigosu.

Do podsmażonej cebuli

dodamy mięso i będziemy dusić do miękkości – tzn. około pół godziny. A póki mamy czas, żeby posiedzieć, przyglądnijmy się półfabrykatom potrzebnym do końcowego etapu przygotowania bigosu i zastanowimy się – z czym by go zjeść, w jaki sposób podać? W bigosie jako takim jest wszystko – i mięso, i jarzynowe dodatki, i sos. A może z chlebem? Można z białym chlebem, można i z rogalikiem. A z czym jeszcze? Nic nie przychodzi do głowy – bigos nie dopuszcza do siebie nikogo i niczego, oprócz... jednej rzeczy. A czegoż to? Zaraz zobaczycie.

A oto i mięso się usmażyło. Dodamy więc pozostałe składniki – poszatkowaną, świeżą kapustę, kapustę kiszoną, przecier pomidorowy, śliwki, grzyby, jabłka, przyprawę, wyciśniemy czosnek, całość posolimy, nalejemy odrobinę wody i niech się gotuje do miękkości – dopóki kapusta nie stanie się podobna do piure. Mamy czas – można więc zająć się nakryciem stołu. Apetyt powinien zjawiać się podczas oglądania nakrytego stołu, nawet jeśli nie ma na nim jeszcze jedzenia. Może by jakieś kwiaty, nie do jedzenia, a tak po prostu, do ikebany. Widelce – z lewej, mięso – z prawej... tfu, nóż

z prawej, a tak prawdę mówiąc, jaka różnica? Najważniejsze, żeby było co jeść, a czym – znajdziemy. Nawiasem mówiąc, chińskich pałeczek do bigosu nie można używać – sos wycieka. A o tym jedynym, co pasuje do bigosu – trochę później.

No wreszcie wszystko gotowe. Dodamy kielbaskę do całkiem gotowego bigosu – po cóż jej się długo gotować. Postawmy garnek na stół, nałóżmy sobie odrobinę na talerz i wyciągnijmy z lodówki to, co pasuje do bigosu. O, jakże pasuje do niego wypić! Można polską "Wyborową" dla "czystości rasowej", można ukraińską z papryką w celu osiągnięcia porozumienia między narodami, można rosyjską "Stoliczną" w imię słowiańskiego braterstwa; można czerwone wino, zimne i wytrawne...

Po pierwszej porcji bigosu ręka sama chwyci za kieliszek. Widocznie istnieje jakieś pokrewieństwo dusz – nie przez przypadek pewien Polak przysięgał, że na własne oczy widział, jak w pewnej solidnej encyklopedii pod hasłem spirytus etylowy, obok śmiertelnej dozy na kilogram żywej wagi, stała gwiazdka wskazująca na przypis. Przypis ów głosił: "Te dane nie mają zastosowania w odniesieniu do Rosjan i Polaków". Owego Polaka poznałem w naszej odeskiej kawiarni w roku 1978 i poprosiłem, by przysiadł się do mojego stolika. Wyczuwając, że jest w pewien sposób spięty, zamówiłem po kieliszku koniaku i powiedziałem toast, po którym znikło całe napięcie. Stary, polski toast, hasło powstania 1863 roku przeciwko caratowi: "Za waszą i naszą wolność!". Dobry toast pod bigos, nieprawdaż? ■

Nasze zdrowie

Największego, znanego z literatury pecha miała Ernestynka, ta z wierszyka Boya: "Raz ją ojciec przez to złapał, że jej narzeczony chrapał".

Można się tylko domyślać, że pater familias rozpędził grzeszny związek. Robię to dla twojego dobra – tłumaczył szlochając Ernestynce. - Jak możesz wiązać się z człowiekiem, który chrapie w twoim łóżku jeszcze przed ślubem?!

Na usprawiedliwienie Ernestynki i jej podobnych lekkomyślnych pań powiedzmy od razu, że wybór był i jest ograniczony, a perspektywy niewesołe. Wg statystyk amerykańskiego lekarza Paula Nortona w łóżku chrapie co najmniej 86% żonatych mężczyzn. Włosi twierdzą, że nocne koncerty urządza najprawdopodobniej 45%, a na pewno 28% wszystkich panów - bez względu na stan cywilny. Pismo medyczne "Journal of Laryngology and Otology" podaje jeszcze inne dane: 24% dorosłych mężczyzn i 14% kobiet.

Mężczyźni żonaci, śpiąc we własnej pościeli i z własną żoną, chrapia o kilka decybeli głośniejsze niż "towar importowany" i wymagają energicznego przywołania do porządku. Ostatecznie żona też musi się wyspać, ma za sobą i przed sobą ciężki dzień. Co więc robić?

- Szturcam go parę razy łokciem pod żebra, ale tak, żeby

DLACZEGO CHRAPIEMY?

poczuł (nauczycielka, lat 43).

- Staralam się przyzwyczaić, wiadomo, że oni zawsze chrapia i będą chrapać. Ale nie wytrzymałam, przenoszę się na noc do pokoju dzieci (urzędniczka, l. 31).

- Kopię go po łapkach, a jeśli nie pomaga, przewracam na drugi bok. Ale, niestety, jest ciężki (urzędniczka, l. 50).

- Wystarczy ostro zagwizdać. Ciekawe, że - jak wiem z pewnych źródeł - na gwizdanie kogoś innego, nawet mocniejsze, nie reaguje (żona reżysera filmowego).

- Jest taki wzruszający, gdy chrapie, taki mój. Mnie to nie przeszkadza i nigdy nie będzie przeszkadzać (laborantka, l. 20).

Wg opinii polskich lekarzy stan cywilny nie ma szczególnego wpływu na częstotliwość i donośność chrapania. Nie ma też ono wpływu na trwałość związków małżeńskich (pozamałżeńskich najprawdopodobniej również) i nigdy nie było oficjalnym przynajmniej powodem rozwodu.

Panie wliczają chrapanie w koszt związku, być może wierząc po cichu, że partner - zgodnie ze statystyką - tak naprawdę głośniejsze chrapie dopiero po sześćdziesiątce i że - jeśli będzie się go racjonalnie karmić - nigdy

zbyt nie utyje. A osoby szczuple bywają w łóżku znacznie bardziej ciche. Włoski neurolog, Elio Lugaresi, zaleca chrapającym pacjentom i ich żonom po prostu dietę. - Nic więcej sensownego nie mogę państwu poradzić - rozkłada bezradnie ręce.

Przyczyna chrapania nie jest dokładnie znana. Oczywiście, doskonale już wiemy, że koncert naszych dróg oddechowych jest wynikiem buntu organizmu pozbawionego na kilka sekund nowej dostawy tlenu. Coś, co tkwi w naszych krtaniach, zakłóciło regularność oddychania. Co? I te paczki papierosów, i te kieliszki, i te kilogramy nadwagi, i te parę lat, jakie upłynęły od naszego pojawienia się na świecie. Poziom adrenaliny w naszej krwi gwałtownie rośnie, organizm robi wszystko, byśmy się obudzili, wciągnęli większy haust powietrza. Postępuje mądrze, tyle że przy okazji budzi osobę dzielącą z nami łóżko.

Gdy chrapanie "wejdzie nam w nałóg" - staje się sygnałem choroby sennej, zwanej "syndromem apnoe" (bezdechu). Cierpiący na nią mają w ciągu godziny co najmniej kilka pięcio-, dziesięciosekundowych przerw w oddychaniu, w czasie których ich

organizm nie otrzymuje tlenu. Budzą się więc rano zmęczeni, osowiali i w złym nastroju, w pracy łatwiej poddają się szyskanom szefa, w domu - żona i dzieci denerwują ich w równym stopniu, co lektura prasy czy oglądanie telewizyjnych dzienników. A jeśli w dodatku żona jest również zmęczona i poirytowana, jeśli szef również cierpi...

Chrapanie można leczyć operacyjnie, korygując anatomię krtani - zwłaszcza podniebienia miękkiego - i wycinając migdałki. Do zabiegu kwalifikuje się połowa pacjentów, z których - wg statystyk - połowa może liczyć na sukces.

Chętnych na wpakowanie sobie do gardła skalpela jest jednak niewiele. Niepopularne są również stosowane coraz częściej na Zachodzie aparaty leczące apnoe: spi się z respiratorem na nosie, powietrze pompuje nam do płuc wentylatorki. Trochę to uciążliwe, ale wstajemy, podobno, jak nowo narodzeni - zwłaszcza jeśli poprzednich nocy budziliśmy się od własnego chrapania.

Na szczęście zaledwie 10% ludzi chrapających odczuwa na samych sobie skutki nocnych koncertów. Reszta zgodnie twierdzi, że spała twardo i zdrowo - "choć żona coś ode mnie w nocy chciała". Ha, pół biedy z żoną, gorzej, gdy pretensje zaczynają zgłaszać osoby, przy których, nawet śpiąc, powinniśmy być choćby trochę romantyczni...

(LM)

ALTECO

Tel.: (044) 476-80-40,
476-47-23, 476-14-07, 245-41-96
факс (044) 476-68-85

ПИИ "АЛТЕКО" производит и реализует:

- ВОЛОКНО ПОЛИЭФИРНОЕ В АССОРТИМЕНТЕ
- ПРЯЖА ПОЛИЭФИРНАЯ В АССОРТИМЕНТЕ
- СИНТЕПОН В АССОРТИМЕНТЕ
- ПОДКЛАДКА СТЕГАНАЯ В АССОРТИМЕНТЕ
- УСЛУГИ СТЕГАНИЯ
- ТКАНЬ ПОДКЛАДОЧНАЯ В АССОРТИМЕНТЕ
- НАКЛАДКИ ПЛЕЧЕВЫЕ В АССОРТИМЕНТЕ
- ДУБЛЕРИНЫ И ФЛИЗЕЛИНЫ В АССОРТИМЕНТЕ
- ОДЕЯЛА, ПОДУШКИ И СПАЛЬНЫЕ МЕШКИ



KALENDARIUM

17.09.1863 - W Dreźnie zmarł Józef Korzeniowski (Conrad), urodzony dwieście lat temu w Berdyczowie dramaturg, powieściopisarz, autor słynnej pieśni "Czerwony pas", dramatu "Karpaccy górale", powieści "Kollokacja", "Krewni".

17.09.1939 - Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej.

17.09.1857 - Urodził się Konstanty Ciołkowski - światowej sławy aerodynamik, jeden z ojców kosmonautyki.

19.09.1845 - Urodził się Karpenko Karyj (Iwan Tobilewicz) - wybitny ukraiński dramaturg, aktor. Autor sztuk, m.in.: "Najmymczka", "Martyn Borula", "Sawwa Czajły".

23.09 - POZATEK ASTRONOMICZNEJ JESIENI.

24.09.1821 - W Łaskowie-Głuchach, pod Radzyminem, urodził się Cyprian Norwid - wielki polski poeta, dramaturg i prozaik.

■ Przesady są rozumem głupców.

(Votaire)

■ Sądasz się obalić, przesąd - nigdy.

(M. von Ebner-Eschenbach)

WROŻEBNE PTAKI

Ludzie zawsze wierzyli, że przyroda pełna jest znaków, które przepowiadają przyszłość. Szczególne znaczenie miały ptaki, ich zachowanie, lot, głosy. Wydaje się, że znaki uzyskiwane od nich były najstarszymi sposobami wróżenia, znanymi ludzkości.

Ciemne ptaki widziane z lewej strony to znak nieszczęścia. Nawet pomyślne ptaki nadlatujące z tej strony umniejszały szczęśliwe wieści. Natomiast prawa oznaczała pomyślność. Ptaki nadlatujące wprosi na obserwatora przynoszą dobre wieści. Odlatujące od niego odbierają pomyślność.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Pożycz mi 100 tysięcy złotych.
- Kiedy oddasz?
- No wiesz, jeszcze nie pożyczyles, a już pytasz, kiedy oddam?!

- Rozmawiają dwie serdeczne przyjaciółki:
- Kto to był ten głupawo wyglądający gość, z którym tańczyłaś?
- Mój brat.
- Przepraszam, powinienam była zauważyć rodzinne podobieństwo.

- Cóż to, słyszałam, że się rozchodzicie?
- Tak, nareszcie doszliśmy do porozumienia.

Gość do pani domu:
- Pani synek jest przemiły. Ma takie niewinne spojrzenie.
- Boże święty! Marcinku, coś ty znowu zbroił?!

Patroni:

Macierzyństwa -

św. Idzi opat

Malarzy -

św. Bernard, św. Łukasz

Małżeństwa -

św. Antoni Padewski

Małżeństwa młodego -

św. Dorota męczennica

Marynarzy - św. Paweł

Apostoł, św. Barbara

Metalurgów -

św. Eligiusz biskup

Młynarzy -

św. Marcin z Tours

Symbolika roślin

MALWA -

boleść, miłosierdzie

MIRT - współczucie

NAGIETEK -

smutek, zazdrość

NARCYZ - egoizm,

oziębłość, obojętność

NIEZAPOMINAJKA -

prostota, szczerza miłość,

pamięć

OLIWKA - pokój

PAPROĆ - skromność

Aby się czegoś nauczyć,
trzeba być wypędzonym
z raju.

Wołodymyr Holoborod'ko
(Kijów)

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najstarsza matka

Najstarszą ostatnio matką w Polsce była kobieta, która w wieku 51 lat urodziła dziecko.

Najstarszy ojciec

Mężczyzna, któremu w wieku 74 lat urodziło się dziecko, został najstarszym w Polsce w 2000 roku ojcem.

Najmłodsza matka

W 2000 roku w Polsce najmłodszą matką została dziewczyna, która w wieku 13 lat urodziła dziecko.

Najmłodszy ojciec

Najmłodszym ojcem w Polsce został 14,5-latek.

Największa różnica wieku

Ojciec miał 72 lata, matka 22. To największa w Polsce różnica wieku pomiędzy rodzicami.

TAJEMNICE IMION

Piotr

Jest to imię pochodzące od greckiego słowa petros, czyli skała, oznacza więc człowieka niezachwianego, niezłomnego. Mężczyźni noszący to imię obdarzeni są wielkim urokiem i dzięki temu

cieszą się popularnością w towarzystwie. Ambitni, pracowici i sumienni, odnoszą sukcesy jako dyplomaci, szefowie firm i menadżerowie. Ich patronem jest święty Piotr, apostoł, głowa Kościoła katolickiego. Kolorem Piotrow jest purpura, zwierzęciem - baran.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BARAN

(21 marca - 20 kwietnia)



Związek Barana z Bliźniętami

Związek ten przewiduje pomyślność, jeżeli kultura ducha, umysłowe zaloty będą przeważały nad chwilą gwałtownej miłości, ponieważ typy spod znaku Bliźniąt charakteryzuje upodobanie do intelektualnych zagadnień. Baran musi zdać sobie sprawę, że typ spod znaku Bliźniąt nie znajduje szczęścia w domatorstwie. Związek ten tylko wtedy może być szczęśliwy jeżeli Baran udzieli Bliźniętom pełnej swo-

body myśli i ruchu. Wspólne podzielenie zainteresowań zwłaszcza poza domowych wróży pomyślność.

Związek Barana z Rakiem

Związek ten posiada dodatnie i ujemne strony, z którymi oboje zaraz się zetkną. Jest to związek ognia z wodą. Albo ogień spowoduje wzniesienie wody i wynikiem będzie para, czyli humory i kaprysy wodniatego Raka, których Baran nie znosi, albo woda ugasi ogień, co znaczy, że Rak stopniowo ochłodzi gorące porwy Barana. Dlatego oboje muszą dążyć do wzajemnego pobłażania. Baran powinien pamiętać, że Rak lubi domowe ognisko. W sprzeczce Rak nie dorówna temperamentowi Barana, lecz pozostanie spokojny i osowiały. Możliwości na powodzenie w tym związku są największe jeżeli kobieta jest Rakiem a mężczyzna rozwinięty wysoko intelektualnie.

Z porad babuni

Mleko przypalone zlać zaraz w inne naczynie, dodać jedną lub dwie łyżki koniaku, araku lub nawet czystej wódki i przez kilka minut gotować. Jeśli przypalenie nie było silne, smak się poprawi.

Twarde mięso zmięknie w gotowaniu, gdy po odszumowaniu wleje się do wody łyżeczkę wódki. Najtwardsze mięso od tego zmięknie i na smaku nic nie straci.

Pieczeń cielęca i barania skruszeje i zdelikatnieje, gdy na parę dni przed użyciem zalać ją rozbitym kwaśnym mlekiem.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскокомуністичний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje polonijne
Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м.
Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєєстр.свід. КВ 818єїд 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у В.А.Т. „Київська правда”

Зам. 3658 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16